

Ryszard Borowicz*

**OBECNOŚĆ SOCJOLOGII/SOCJOLOGÓW EDUKACJI
I MŁODZIEŻY NA XV OGÓLNOPOLSKIM ZJEŹDZIE
SOCJOLOGICZNYM**

Wiodący problem szczecińskiego spotkania socjologów (11-14 września 2013 roku) sformułowany był w postaci krótkiego pytania: **Co po kryzysie?** To, przyznać należy, niezwykle ambitne zadanie, przez uczestników potraktowane zostało dość symbolicznie. Niewiele wystąpień nawiązywało do niego wprost, pytając o przełom – co może świadczyć o tym, że punkt krytyczny mamy już za sobą? Nieco więcej koncentrowało się na syndromach samego kryzysu – jego społeczne przejawy oraz konsekwencje. W wykładzie inauguracyjnym Jacek Kurczewski sformułował siedem tez charakteryzujących czas, w jakich żyjemy. Wyraźnie przy tym zaznaczył, że większość warunkowań jest natury egzogennej. Zmiany globalne (z dominującą ciągle amerykańską), pozostające często nawet w konflikcie z europeizacją (UE jako konkurencyjny projekt) w sposób ewidentny wymuszają wręcz zmiany dokonujące się w Polsce. Niezwykle ważne jest tutaj optymalne czerpanie z tych zewnętrznych zasobów, polegające na implementacji. Równie ważne jest eksponowanie tego, co endogenne i jest rodzimą ofertą współczesnego społeczeństwa, efektem dokonań twórczych elit. Zarówno w samych tytułach sesji plenarnych („Przeobrażenia instytucji społecznych”, „Wartości czasu kryzysu” oraz „Socjologia wobec złożoności współczesnego świata”), jak i prezentowych nań wystąpieniach wyraźniej widoczny był sam kryzys niż pytanie: co po...? Podobnie rzecz się ma z czteroma sympozjami, gdzie ukazywano niskie (układem odniesienia są inne kraje europejskie) kapitały społeczeństwa polskiego bądź przejawy „kryzysu w kapitalizmie czy kapitalizmu?”; nieco inny status miały pozostałe sympozja poświęcone Ziemiom Zachodnim i Północnym (ukłon w stronę organizatora) lub społecznym konsekwencjom technologii informacyjno-komunikacyjnych i nowych mediów. Odnotować też warto sesję specjalną, poświęconą nauczaniu socjologii w szkołach wyższych. Taka strategiczna debata byłaby niezwykle cenna kilkanaście lat temu (przed umasowieniem studiów socjologicznych,

***Ryszard Borowicz** – profesor socjologii, ostatnio zatrudniony w Instytucie Pedagogiki UMK oraz w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy.

drastycznym obniżeniem dotychczasowych standardów, inflacją wykształcenia), zaś dzisiaj służy opisowi kryzysu w kształcenia socjologów. W zaledwie kilku grupach problemowych kryzys pojawiał się w ich tytułach: dyskursy modernizacyjne i kategoria kryzysu w sferze publicznej; jak kryzys globalny zmienia polską gospodarkę i społeczeństwo?; jaki rozwój w czasie kryzysu? Rozwiązania tradycyjne kontra innowacyjne; migracje zarobkowe w dobie kryzysu? Doszukałem się zaledwie jednej, gdzie pojawia się wprost tytułowe sformułowanie Zjazdu: grupy dyspozycyjne a pokryzysowa adaptacja społeczeństwa polskiego. Nie oznacza to, co oczywiste, że w wystąpieniach czy dyskusji owe wyzwanie nie pojawiło się. Nie sposób bowiem odpowiedzialnie to stwierdzić, gdy w ciągu kilku dni – równoległe – faktycznie odbyło się blisko 90 grup tematycznych.

Banałem jest dzisiaj konstatacja, że żyjemy w świecie ponowoczesnym, jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym, więc żyjemy na kredyt. Złożoność współczesnego świata – nie tylko fascynująca nas kultura Zachodu, ale również ekspansywne, chociaż znacznie mniej eksponowane rozwiązania widoczne na Wschodzie, np. Chiny – generuje pytanie: jak radzić sobie ze złożonością? Jak ją zredukować? Nie tylko socjologia ma problem z aparaturą służącą poznaniu owej złożoności. Z jednej strony mamy więc utopie owej różnorodności, ale z drugiej rodzą się podobne utopie, dotyczące jedności. W różnych przypadkach na forum zjazdowym odmieniano więc słowo kryzys, któremu nadawano bardzo różne znaczenia. Znaczniej trudniej było doszukać się dowodów na to, że punkt krytyczny mamy już za sobą. . . i wchodzimy na krzywą wznoszącą.

Wątki związane z obecnością na Zjeździe edukacji oraz młodzieży świadczą w sposób niezwykle dobitny o tym, że nie tylko mamy ciągle do czynienia z kryzysem, ale również z brakiem strategii wyjścia z niego. Partie polityczne i politycy są niezwykle aktywni i otwarci w kolejnych kampaniach wyborczych – młodzież przyszłością. . . edukacja najlepszą inwestycją. . . Dla zwycięzców jest to łup o niewielkim znaczeniu, zaś kłopot wyraźny. Przez ponad dwie ostatnie dekady nie dopracowano się ponadpartyjnych rozwiązań w tych zakresach. Wystarczy w tym celu wejrzeć w kolejne reformy oświatowe. Nie tak dawno masowo likwidowano przedszkola po to, aby teraz wyrażać ubolewanie nad ich niedostatkiem. Wydłużono cykl kształcenia ogólnego, upowszechniono licea ogólnokształcące, aby teraz reaktywować szkoły zasadnicze zawodowe i dopiero zacząć kształcić tak potrzebnych gospodarce fachowców. Podobnie rzecz się ma z edukacją na trzecim poziomie, gdzie skutkiem niewątpliwego sukcesu, jakim jest wysoka stopa skolaryzacji (zarówno netto, jak brutto), ale również niezwykle wysoka i rosnąca stopa bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych. Najpierw celem by-

ło utrzymanie milionów młodych ludzi w instytucjach edukacyjnych po to, aby chronić przed nimi mało chłonny rynek pracy, następnie zaś rozbudzenie poziomu ich oczekiwań, aspiracji życiowych i wypuszczenie ich na rynek, który szybko się nasycił... i przesycił. Przedmiotem troski na Zjeździe był też głęboki i niekończący się niż demograficzny. Trwa on już dwie dekady i znajduje swoje odzwierciedlenie nie tylko w instytucjach kształcenia, poczynając od szkół podstawowych na wyższych kończąc. To nie tylko kurczący się rynek pracy dla nauczycieli, pedagogów, ale również likwidacja tysięcy szkół, czego dalekosiężnym skutkiem będzie dekompozycja sieci osiedleńczej (niska atrakcyjność małych miejscowości pozbawionych szkoły dla młodych rodzin). Konsekwencją tak długo trwającego niżu demograficznego jest również kwestia starzenia się społeczeństwa polskiego, zastępowalność pokoleń z jego ekonomicznymi kosztami (funkcjonowanie systemu emerytalno-rentowego związane nie tylko z masą ludzką, ale i wydłużaniem cyklu trwania życia). Z tego też powodu dość szybko pojawi się deficyt rąk do pracy.

Poszukując tych – i innych, równie ważnych – wątków na szczecińskim zjeździe, warto mieć na uwadze to, że mieliśmy do czynienia zarówno z wydzielonymi sesjami poświęconymi wyraźnie wyartykułowanym zagadnieniom związanym z młodzieżą oraz z edukacją, ale również z wartościowymi wystąpieniami na ten temat w wielu innych. Jądro stanowiły te grupy tematyczne, które zorganizowane zostały z inspiracji Sekcji Socjologii Młodzieży i Edukacji PTS. Jedna skoncentrowana była wokół tytułowej triady, oddającej kluczowe problemy młodzieży: „Strategie radzenia sobie przez młodzież w czasach kryzysu: kształcenie, praca, emigracja”. O ile dwa pierwsze człony mieszczą się w kanonie socjologicznych poszukiwań (choć kresem cyklu edukacyjnego jest dzisiaj nie tylko podjęcie pracy zawodowej, ale coraz to bardziej dokuczliwe długie jej poszukiwanie przez absolwentów, a także pozostawanie bez pracy), to ostatni staje się coraz to bardziej trudną kwestią społeczną. Dobrze wykształcona młodzież masowo opuszcza kraj w poszukiwaniu pracy, lepszego życia dla siebie. Wiele wyjazdów krótkoterminowych przeradza się w emigrację, zaś obok strategii konserwatywnej pojawia się asymilacyjna, jak również kosmopolityczna. Równoległe z emigracją dostrzegane jest przez socjologów zjawisko imigracji (na studia, w poszukiwaniu pracy). Bilans zysków (otwartość na inność, poznawanie świata) oraz strat z tego tytułu (np. drenaż mózgów) wydaje się z punktu widzenia Polski, niestety, dość jednoznaczny. Problemy młodzieży – jako kluczowe – pojawiały się również w kilku innych sekcjach. Do nich zaliczyć można „Wykluczenie społeczne oraz marginalizacja dzieci i młodzieży – wyzwanie czy klęska społeczeństwa obywatelskiego?”, jak również „Kon-

teksty i konstrukty dzieciństwa w późnej nowoczesności”. Często miało to miejsce wtedy, gdy wyniki swoich badań prezentowali socjologowie rodziny oraz pracy. Dość symptomatyczne jest jednak to, że problem młodzieży jest dość wyraźnie podnoszony przez socjologów, zaś dzieci/dzieciństwo już nie i niejako pozostawione jako obszar do zagospodarowania przez psychologów oraz pedagogów. Obok tego można wskazać jeszcze inne sekcje, gdzie problem młodzieży, mniej lub bardziej wyraźnie, się pojawiał. Miało to miejsce w przypadku rozważań nad „Migracjami zarobkowymi w dobie kryzysu”.

Podobnie rzecz się ma z socjologią edukacji. Tutaj wskazać można na grupy: „Obywatelskie ruchy w sferze edukacji: sukces czy kryzys?”, jak też „Społeczeństwo-sport-edukacja”. Za wielce znamienne można uznać nie pojawienie się – nie padło chyba w ogóle – tradycyjnego określenia „socjologia wychowania”. Tymczasem Franciszek Znaniecki pod pojęciem wychowującego społeczeństwa rozumiał różne środowiska wychowawcze, takie jak: rodzina, otoczenie sąsiedzkie, grupy rówieśników, nauczyciela, szkołę oraz instytucje pośredniego wychowania. O tym wszystkim na Zjeździe Socjologicznym wiele mówiono. Ba, gdyby przyjąć szerokie rozumienie wychowującego społeczeństwa, to można by sądzić, że całe spotkanie polskich socjologów takiemu oglądowi właśnie służyło – były społeczności lokalne, media, instytucje publiczne oraz różnego rodzaju kapitały (instytucjonalny, społeczny, kulturowy). Bardzo mało wystąpień traktowało o szkole lub nauczycielu. Na tym akurat Zjeździe socjologicznym problematyka młodzieżowa jednak dość wyraźnie dominowała nad edukacyjną.

Podsumowując grupę tematyczną „Strategie radzenia sobie z...” zwróciłem właśnie uwagę na różne formy zaradności młodego pokolenia Polaków. To zarówno inwestowanie w swój rozwój, lepsze wykształcenie (masowe korepetycje, studia za granicą), aktywność na rynku pracy (elastyczne formy pracy, samozatrudnienie), a także funkcjonowanie w sferze prywatnej (związki małżeńskie, dzieci) oraz publicznej (aktywność obywatelska, uczestnictwo w kulturze). Do równie ciekawych konstatacji prowadzi ogląd rodzimej rzeczywistości z perspektywy moratorium: z jednej strony akceleracja rozwoju organicznego, wczesne próby wchodzenia w role przepisane dorosłym członkom społeczeństwa, z drugiej zaś opóźnianie dorosłości: długie cykle kształcenia, bierność zawodowa czy niesamodzielność ekonomiczna. Niejako „przy okazji” pojawił się też wątek związany z zawodowym rozwojem socjologów akademickich. Bezdyskusyjne jest to, że ich niezbywalną powinnością jest prowadzenie badań naukowych oraz publikowanie ich wyników. Zawsze wyżej cenione były renomowane wydawnictwa, jak też prace publikowane w języku angielskim (dygresja: Znaniecki jest autorem wydanej przed ponad osiemdziesięciu laty w języku polskim dwutomowej

Socjologii wychowania, dzieła, które wytrzymało próbę czasu, jednak sławę światową przyniosło mu to, co opublikował po angielsku). Dzisiaj naukowe dokonanie operacjonalizowane jest to w postaci wszechobecnej parametryzacji: zdobyte punkty, zaś liczy się przede wszystkim IF czy IH. Podobnie rzecz się ma z pozyskiwaniem środków na badania naukowe – granty w drodze konkursów zewnętrznych. Nowe czasy w miejsce względnego spokoju i stabilności zawodowej proponują krótkie kontrakty, konieczność stawania do kolejnych konkursów o stanowisko, co wymusza wręcz konieczność rywalizacji i nieustannego porównywania się z innymi. Co będzie, jeśli wygrają wcale nie najlepsi i twórczy, lecz ci, którzy przystosują się szybko do nowych wymogów, osiągając wysokie oceny parametryczne? Czy możliwe są – nawet najbardziej wyrafinowane – jednowymiarowe oceny osiągnięć w naukach społecznych i humanistycznych?

Trudno o tak dużym przedsięwzięciu jak Zjazd – przewinęło się ponad tysiąc uczestników, trwało cztery dni, konkurencyjna w tym samym czasie oferta – wypowiadać się w sposób całkowicie pewny, autorytatywny. Nie sposób wszędzie być, wszystkiego wysłuchać. Konflikt osobistych interesów polega również na tym, że równoległe z wystąpieniami o młodzieży oraz edukacji (tutaj mogłem w pewnym stopniu przewidywać to, co usłyszę) toczyły się ciekawe debaty na całkiem inne, frapujące tematy. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że forum tego typu jest też okazją do utrzymywania starych znajomości, rozbudowy sieci powiązań; to wymiana mniej lub bardziej ważnych informacji... a także plotek.

Jako uczestnik wielu Zjazdów – nie da się ukryć: socjolog edukacji i młodzieży, a więc osoba bezpośrednio zainteresowana – mogę z satysfakcją stwierdzić, że mamy do czynienia z renesansem tej socjologicznej subdyscypliny. Jeszcze nie tak dawno (np. na podobnym Zjeździe w Poznaniu) z trudem „skleciłem” zespół profesjonalnie zainteresowany tą problematyką. Później – chociażby w Zielonej Górze – było znacznie lepiej. Próbuję to tłumaczyć następująco: wielki przełom, pierwsze lata ustrojowej transformacji – siłą rzeczy stały się swoistym wyzwaniem i naturalnym przedmiotem zainteresowania, ba, nawet mody. Młode pokolenie i edukacja były zagadnieniami pochodnymi, drobnymi i niewartymi większej uwagi. Były lata, gdy aktywne naukowo były w kraju tylko 2-3 ośrodki akademickie, zaś samodzielnych pracowników kilku. Dzisiaj – pomijając liczne osoby/pracownie/zakłady/katedry świadczące tylko usługi dydaktyczne z tego zakresu – doliczyć się można blisko dziesięciu liczących się w Polsce naukowych zespołów, prowadzących badania naukowe oraz ponad 20 samodzielnych pracowników nauki, publikujących systematycznie prace na te tematy. Do tego dodać trzeba liczną grupę adiunktów oraz doktorantów, podejmują-

cych rozpoznane wcześniej zagadnienia w inny sposób bądź poszukujących nowych, niszowych niekiedy tematów.

Ryszard Borowicz

Presence of sociology/sociologists of education and youth at 15th Polish Congress of Sociology

Keywords: postmodernity, education, the youth.

From the perspective of a participant of many Congresses and a sociologist of education the author assesses the state of contemporary sociology of education as the renaissance of this sociological subfield. He explains it mainly as a result of the great breakthrough and first years of political transformation. Earlier, according to the author, young generation and education were derivative and minor issues which were unworthy of much attention. There were the years when only 2-3 academic centres were scientifically active and there were only a few independent researchers. Nowadays – apart from many people/ laboratories/ departments providing only teaching services in this area – there are almost ten scientific teams (recognized in Poland) conducting the research and over 20 independent researchers who systematically publish their works on the subjects. What is more, there is a large group of assistant professors and PhD students who undertake previously identified problems in a different way or seek new, sometimes niche topics.